

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne

„Mama nie chciała nas zepsuć”

Moja mama była bardzo zajęta już życiem towarzyskim. Jako matka ona była cudowną matką, ale ona nie wiedziała za dużo jak mówić do dzieci. Ona była więcej *business lady* niż matką. Ja nie pamiętam ani razu czy ona była na podłodze ze mną czytać. Ja pamiętam, ona siedziała na krześle i ja siedziałam na podłodze czytać. To jest różnica. To robi dużą różnicę dla dzieci. Ja nie pamiętam ani razu, żeby ona była na podłodze, rzucała piłkę czy do mego brata, czy dla mnie, czy coś. Ona mi kupiła tę piłkę i powiedziała: „Bawcie się” ale ona się z nami nie bawiła. To jest taki typ kobiety. Moja mama strasznie nie chciała nas zepsuć, to myśmy dostawali ten, co tydzień te parę groszy, 5, 10, 20, co by nie było i to mi miało wystarczyć. Dużo z moich koleżanek w szkole były raczej biedne, z biednych domów. Oni wiedzieli, że ja pochodzę z zamożnego domu. I było kino, szczególnie Deanna Durbin czy Shirley Temple, czy Tarzan, czy McDonald, to każdy chciał iść. *Movie*, kino było [po] 25 groszy, a ona miała 5 groszy, 10 groszy, 12 groszy –to to wszystko się patrzyło na mnie: „Możesz mi pożyczyć, dać, pomóc mi?” Jak ja powiedziałam: „Nie mam” to się śmieli. Jak ja powiedziałam: „Nie chcę” to ja nie jestem przyjaciółką, to mnie zostawili. Jak ja im dałam, to ja nie miałam pieniędzy dla siebie. To ja poszłam raz do mojej mamy i powiedziałam: „Mamusiu, ta i ta i ta nie miała wystarczająco, to ja im pomogłam” To moja mama mówi do mnie: „Musisz się nauczyć w życiu, kiedy dać i kiedy nie dać. Jak chcesz im pomóc, to jest cudowne, to jest cudowna micwa, to jest dobry uczynek, ale wtedy jak ty nie masz, to ty nie idziesz” To ja nie poszłam, bo jak [się mnie pytali]: „Dlaczego ty nie idziesz?” to moja odpowiedź była albo, że ja tego filmu nie lubię albo ja pójdę z moim bratem później albo jutro, z moim starszym bratem, że mój starszy brat mnie zaprosił. To wszystko: „Ty masz starszego brata, co cię zaprosił? To ty możesz wszystko oddać. Ja bym dużo dała za starszego brata” Mój starszy brat mnie nie zaprosił, ja nie poszłam.

I ja miałam wtedy bardzo dużo złych uczuć do mojej matki, że to nie jest czas

uczenia. Pod koniec roku myśmy zawsze szli na wycieczkę. Nauczycielki nas uczyły, żeby co tydzień każda przynosiła 5 centów, żeśmy odkładały i pod koniec roku mieliśmy te pieniądze i za te pieniądze szliśmy na tą wycieczkę. To było w pierwszym roku gimnazjum mieliśmy jechać do Gdyni i wszyscy bardzo czekali. Przyniosłam moje 5 centów, tak jak powiedziałam nauczycielce: „Ja nie mam tych 5 centów. Moja mama zbiera dla mnie” „W porządku” A tymczasem ja oddałam moje pieniądze, ja nie miałam tych 5 centów. Przyszedł czas na wycieczkę –pod koniec roku mieliśmy mieć 5 złotych –ja nie miałam 5 groszy, nie tylko 5 złotych. To idę do mojej mamy. Do mego ojca nie mogłam iść, bo po pierwsze mój ojciec był zajęty. Po drugie, jak ja poszłam do ojca raz i on mi dał złotówkę: „Macie złotówkę, weźcie i idźcie” –to mama się z nim tak kłóciła, że w domu była wojna, że on mnie psuje. To ja nie chciałam do niego iść, bo ja nie chciałam wojny w domu. To moja mama powiedziała: „Jak [wydałaś] pieniądze? Nie masz?” To mój brat starszy powiedział: „Ja jej dam, ja jej zafunduję. Ja jej dam 5 złotych” Moja mama powiedziała: „Nie. Ja ją chcę uczyć czego” I ja nie pojechałam... Ja pojechałam w ostatniej chwili. Ja miałam nie jechać w ogóle, ja już byłam zrezygnowana. W końcu jedna dziewczynka zachorowała i ona nie mogła jechać i matka tej dziewczynki zadzwoniła do mojej mamy, powiedziała: „Ja rozumiem, że Sala nie jedzie –w domu byłam Sala, w szkole byłam Salunia –że Salunia nie jedzie. To ona może jechać na miejscu mojej córki i pani mi da, co pani może” To moja mama się źle czuła, znała tą panią i wiedziała, że tam nie było pieniędzy, to powiedziała: „Jak Sala jedzie, to ja zapłacę” bo ona była zawstydzona. To ja pojechałam i miałam najgorszą podróż w moim życiu. Po pierwsze, czułam się winna. Po drugie, pogoda była okropna. I [w pociągu] kolej się *shaking all the time*, wstrząs bez przerwy. I tak braliśmy kto wygrał, gdzie będzie na noc, gdzie się może wyciągnąć. Ja wygrałam górną tą [kuszetkę], a ja mam trochę *inner ear* [zaburzenia błędnika], że jak ja jestem wysoko a patrzę w dół, to wszystko się kręci. Ja siedziałam na górze, stałam się chora, wymiotowałam w palto, tak że jak zeszliśmy, to ja wyrzuciłam palto i było zimno, tak że ja stale pamiętam –to była najgorsza podróż. Ale jak przyjechałam do domu i mama się zapytała: „Jak była twoja wycieczka?” to ja powiedziałam: „Cudowna” Nie chciałam jej powiedzieć, [śmiech] że nie była dobra.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"